Nr. 85. Berlin, na sobotę dnia 20 grudnia 1890. Rok I.

GAZETA POLSKA W BERLINIE.

Dla Niemiec i Austrji pod opaską przesyłka dwa razy tygodniowo 1,80 mk.

Dla Francji, Włoch, Ameryki itd. przesyłka dwa razy tygodniowo 2,30 mk.

Sobotą: Pelagja p.
Niedziela: Tomasz ap.
Poniedz: Zenon m., Flawjan
Wtorek: Wiktorja p.

„GAZETA POLSKA W BERLINIE“ wychodzi dwarazy tygodniowo: w Środę i Sobotę. — Przedpłata ćwierćroczna wynosi na pocztach cesarstwa niemieckiego 1 25 mk., miesięcznie 45 fen. — w Berlinie z odnoszeniem do domu kwartalnie 1.50 mk. miesięcznie 50 fenigów. Ogłoszenia po 15 fenigów od wiersza drobnego jednołamowego. Reklamy po 30 fenigów. — Wszelkie listy i pieniądze należy przesyłać do Administracyji „Gazety Polskiej w Berlinie“, Berlin C., Kleine Rosenthalerstrasse No: 8 I. — Rękopismów się nie zwraca.

	Słońca wsch.	zach.	Księżyca wsch.	zach.
Sob.	8 24	3 59	1 20	1 18
Nie.	8 25	4	1 36	2 38
Pon.	8 25	4	1 54	3 57
Wto.	8 26	4 1	2 15	5 16

Na szlaku wyzysku.

Kur. Warsz. odbiera pismo z Lizbony. Redakcja opatruje list wstępny następującym: W planie podróży Dygasińskiego do Brazylji było między innemi zbadanie po drodze tajemniczej napozór, lecz wpływowej roli jaką w ruchu emigracyjnym u nas odgrywa ukrywa dla naszego oka dłoń głównych sprężyn wychodztwa — w Lizbonie.

Losy pokierowały inaczej: Okręt „München“, który z Bremy wiózł Dygasińskiego za ocean, do Lizbony nie zawinął, minął okolice Portugalji i oparł się dopiero na Teneryfie....

Wobec tego, pragnąc w informacjach naszych o agitacji i źródłach wychodztwa ważną tę lukę lizbońską wypełnić, zwróciliśmy się do jednego z naszych znajomych w Portugalji z zapytaniem: kto w Lizbonie kieruje emigracją u nas, przedewszystkiem — kto zaś jest José dos santos, którego nazwisko rozbrzmiewa dziś po całym kraju — na teraz echem szalbierskich obietnic, wkrótce zapewne przekleństwem unieszczęśliwionych rodzin: kto są ajenci owego Santosa o ile ruch wychodźczy od nas ujawnia się na bruku lizbońskim itd. itd.

W odpowiedzi na powyższe pytanie otrzymaliśmy wczoraj niezmiernie ważną korespondencję, rzucającą nowe światło na sprawę emigracji brazylijskiej.

Oto list naszego korespondenta datowany z Lizbony d. 9 grud.

Zaledwie dzisiaj zebrałem się odpowiedzieć na list sanownego pana redaktora z dnia 11 listopada.

Dygasiński pisał do mnie z Bremy dnia 4 listopada, donoszą iż na parowcu „München“. wychodzącym z Bremy około 10 listopada, przybędzie do Lizbony. Udałem się do ajencji kompanji statków niemieckich, celem dowiedzenia się, kiedy przychodzi „München“, ażeby udać się na pokład i sprowadzić Dygasińskiego do siebie. Niestety, odpowiedzieli mi, że parowiec ten wyszedł z Bremy, lecz nie Lizbony, a S. Vicent dotykać będzie.

Okazuje się więc, iż Dygasiński, aczkolwiek napisał powieść „Złodzieje“, nie przypuszczał, iż znajdzie w Bremie ludzi krórzy niezawodnie upewniali go, lż parowiec zatrzyma się w Lizbonie, byleby sprzedać bilet. (Dygasiński pisał do nas z Bremy d. 6 listopada, iż prawdopodobnie oprze się aż na Teneryfie; przyp. Red.)

Lecz wracam do rzeczy.

Jose Antunes dos Santos jest portugalczykiem. Przez długi czas pozostawał w Brazylji.

Jest on ajentem towarzystwa „Société générale des transports maritimes, którego siedlisko w Marsylji.

Towarzystwo wspomniane, na równi z kompanjami Pacifique, Bremeńską i Hamburską, ma zapewnione wielkie zyski za werbunek i przewóz emigrantów, zajmuje się więc namawianiem rolników do wychodctwa za pośrednictwem ajentów, którym towarzystwa takie płacą po 8 marek od osoby, liczącéj więcéj, niż 12 lat wieku.

Santos jeździ do Bremy i do Hamburga, gdzie nawet obecnie przebywa, lecz wprost od siebie nie ma ajentów w Rosji. Santos zostaje w stosunkach bozpośrednich z „Norddeutsche Lloyd“ w Bremie i Hamburgu, który już wprost od siebie w kraju naszym ajentów utrzymuje.

(Jako szczegół charakterystyczny przytaczamy fakt następujący. Jeszcze przed wysłaniem Dygasińskiego, w pierwszej chwili wybuchu gorączki brazylijskiéj, kiedy nie były dostatecznie sprawdzone ani szlaki wychodztwa, ani sprężyny ruchem kierujące, pragnąc zasięgnąć informacyj co do parowców, przewożących naszych emigrantów, zwróciliśmy się z zapytaniem do dwóch najpierwszych ajentów „Nordd. Lloyda“ w Berlinie i Hamburgu: obadwaj natychmiast nam odpisali, iż „Nordd. Lloyd“ przewozem emigrantów do Brazylji się nie zajmuje! Wkrótce potem okazało się, iż ajenci „Lloyda“ chcieli nas zbić z tropu... Przyp. red.)

W biurze tutejszem Santosa nie ma żadnego śladu co do płacy werbowników w naszym kraju, a właściwie śladów tych najbardziej poszukiwałem.

Parowce, przeważnie transportujące emigrantow z Bremy i Hamburga, nie zatrzymują się w Lizbonie, lecz dążą wprost do Rio Janeiro przez S. Vicent. Statki które dotykają Lizbony, są parowcami „Süd Amerykanische Gesellschaft“. Statkiem tej kompanji „Porto Allegre“ właśnie ja sam wyjechałem d. 5 września z Hamburga do Lizbony. Nie było na nim ani jednego emigranta brazylijskiego. Okazuje się ztąd, iż w Bremie i Hamburgu są specjalne okręty które się trudnią jedynie przewozem wychodźców do Brazylji wraz z towarem nie zatrzymując się aż w S. Vicent dla wzięcia węgla i wody. Z Lizbony odjeżdżają tylko emigranci portugalscy lub hiszpańscy.

Emigrację wywołał rząd republikański Brazylji. Mam właśnie przed sobą dekret odnośny prezydenta rzeczypospolitej (otrzymaliśmy go w kopji i wkrótce zużytkujemy; przyp. red.). Wbrew obietnicom werbowników, z dekretu tego przekonywamy się iż tylko ludzie bogaci będą mogli coś zrobić w Brazylji, ubogi zaś nasz rolnik będziezmuszony 10 lat ciężko pracować, za nim wyjdzie ze stanu formalnej niewoli przedsiębiorców wyzyskiwaczy.

Na razie dzielę się z wami powyższemi informacjami, odkładając reszte do następnego listu.

Mowa ks. prałata dr. Stablewskiego

wygłoszona w dniu 6 grudnia 1890 r. przy obradach nad projektem odnoszącym się do reformy szkół ludowych.

(Ciąg dalszy.)

W Hali na kongresie powzięto uchwałe, aby także i polskie prowincje pozyskać dla demokracji socjalnéj. Na mocy uchwały tej odbyło się już przed kilku dniami w Poznaniu, pierwsze o ile mi się zdaje, — polsko-niemieckie zebranie socjalistyczne. Dotychczas ku szczeréj naszéj radości konstatować mogliśmy, że nasze polskie prowincje pozostały wolne od zarazy socjalistycznéj. (Zaprzeczenie). Jedyny socjalista, Janiszewski, który przecież głównie tu w Berlinie operował z powodzeniem, a którego agitacja właśnie u nas w Poznaniu doznała zupełnego fiaska — stwierdza przecież tylko to co powiedziałem, a więc postanowioną przezemnie regulę. — Ten zaś bardzo pomyślny objaw, że socjalna demokracja u nas się dotychczas nie przyjęła, zawdzięczać należy, jak to z całą pewnością zaznaczyć mogę, w pierwszéj linji naszemu tak bezustannie szkalowanemu i oczernianemu duchowieństwu, daléj zabiegom inteligencji polskiéj i bez zaprzeczenia także i w prasie polskiéj. (Bardzo słusznie). Cóż się więc stanie, gdy socjalna demokracja rozpocznie atak na całéj linji i to w języku ojczystym ludu polskiego i gdy szkoła pozbawiona mowy ojczystéj, tego najskuteczniejszego środka i czynnika, młodzieży naszéj przed trucizną socjalizmu nawet bronić nie będzie mogła? A przecież cesarz powiedział jeszcze przedwczoraj, że zabezpieczenie i uzbrojenie młodzieży przeciwko ideom socjalizmu jest jednem z najgłówniejszych zadań szkoły. W jaki atoli sposób szkoła u nas zadaniu temu sprotsać zdoła? Nie ulega prawie wątpliwości, że socjalna demokracja za pomocą języka ojczystego rychléj dojdzie do celu, podczas gdy panowie nauczyciele i inspektorzy szkolni posiadać będą w swym języku obcym, dla młodzieży nie zrozumiałym, a z pierwszem wychowaniem w żadnym nie stojącym związku i w skutek tego niezdolnym do poruszenia i zagrzania serca i umysłu, tylko broń tępą, bezużyteczną. To też, Mości Panowie, mógłbym śmiało na siebie wziąć gwarancją, że w razie, jeżeliby pan minister Gossler zdecydował się przywrócić znów wszedzie w okolicach polskich w szkołach język polski, my sami zdołalibyśmy przed socjalizmem obronić. Jeżeli więc rząd poda nam ku temu rękę i wesprze nas w téj walce ideamy przwrotu, natenczs my zdołamy uratować dla państwa porządek społeczny w naszych prowincjach. Radość z tego, że oddano nam największe i najdroższe dobro ludu polskiego, byłaby najlepszą redakcją, przeciwko wszelkim podszeptom socjalistycznym. (Bardzo słusznie!)

Mości panowie. Nie wiem niestety, czy pan minister przez przedłożone nam prawo zamierzał także umożliwić przywrócenie języka ojczystego w polskich szkołach ludowych. Pozornie zdawaćby się to mogło, czytałem bowiem w ustępie drugim § 5 oraz w motywach, że w danym razie i „obcą“ mowę jaka w szkołach zaprowadzić można, to jest, za zezwoleniem pana ministra. Wprawdzie dziwiłbym się niemało, gdyby pan minister przez wyrazy „obca mowa“, oznaczyć zamierzał mowę polską, bo przecież mowa polska nie jest mową obcą w państwie pruskim, lecz mową ojczystą trzech miljonów poddanych pruskich i to mową, któréj prawa i cała egzystencja zostały uznane i uroczyście zagwarantowane przez królów pruskich. (Bardzo słusznie).

M. P. Nie znajdujemy zatem w projekcie rządowym gwarancji — dla nas katolików niezbędnéj — iż wychowanie młodzieży opartem będzie na zasadach religijnych i na podstawie wyznaniowéj. My Polacy zaś na inną jeszcze okoliczność zwrócić musimy uwagę, i to na to, że język polski przy wychowaniu młodzieży zupełnie został wykluczonem, że nawet przy nauce religji w przeważnéj części szkół albo wcale nie bywa używanym, albo też bardzo niedostatecznie.

Otoż, Mości Panowie, tym sposobem przechodzę do kwestji, stanowiącéj również główny temat dyskusji, do kwestji kierownictwa nauką religji. Należy przyznać, że w projekcie tym znajduje się pewien zwrot ku lepszemu w obec pojmowania rzeczy przez Falka. dopuszczone mają być osoby, które otszymały polecenie od Kościoła; atoli z powodu i po definicji, jaką par graf 17 w projekcie otrzymał, powinien on, mojem zdaniem, brzmieć, jak następuje: „Nauka religji w szkole ludowéj kieruje państwo przy ograniczonem przez

bno współudziale stowarzyszeń religijnych." Byłby to właściwy napis dla §. 17.

Mości Panowie! Nie będę powtarzał tego, co tu wczoraj o téj sprawie powiedziano, poruszę tylko punkt jeden tj. że gdyby co do planu zgoła pomiędzy Kościołem a państwem nie nastała, natenczas, jak to p. minister wczoraj orzekł ma pozostać tak, jak było. M. P., a więc znowu nie rozstrzyga w żadnym punkcie co do nauki religji Kościół, lecz zawsze państwo. Albowiem cóż to znaczy, że ma pozostać ta jak było? Jeżeli plan był niezupełny, niedostateczny, nie odpowiadający tak już istniejącym stosunkom, to musi się Kościół na to zgodzić, iżby tak pozostało.

Przy podręcznikach religji jest bezprawie to jeszcze więcéj krzyczącem, albowiem cóż za prawo ma jeszcze Kościół przy podręcznikach, które państwo zaprowadza? Ma on tylko się oświadczyć, że w podręcznikach tych znajduje się coś przeciwko nauce Kościoła. Pozostawiono więc Kościołowi skromną rolę, że się tak wyrażę, etykietowania flaszki, zawierającéj truciznę, lecz nie wolno mu zabronić użycia jej.

(Bardzo dobrze! na ławach polskich i w centrum).

Mości Panowie! państwo każe także z swéj poręki działać naukę religji — zastępuje Was wszystkich, Mości Panowie, w imię wolności sumienia, czy jaka kwestja religijna nie powinna być ze stanowiska odnośnéj religji traktowana, uważana i sądzona. Jest to jedna z zasad wiary katolickiéj, że Zbawiciel dał zlecenie nauczania jedynie Apostołom i ich następcom, Biskupom i Kapłanom nie ma więc w Kościele katolickim ogólnego urzędu nauczania — ta nauka musi być udzielona przez upoważnienie, lub upełnomocnienie przez Kościół do tego osoby na mocy misji kanonicznéj. To zapoznaje państwo zupełnie nie kłopocąc się przy ustanawianiu nauczycieli, czy ci zlecenie to i posłannictwo od Kościoła otrzymali. Mości Panowie, nie dziw więc, jeżeli prasa katolicka zupełnie konsekwentnie twierdziła, iż tym sposobem przywłaszcza sobie minister prawa Głowy Kościoła katolickiego. On, a nie Kościół nadaje faktyczne prawa te nauczycielowi, Kościół więc nie ma prawa decyzji co do środków naukowych przeznaczonych na naukę własnéj religji.

A do środków naukowych należy w pierwszym rzędzie także język wykładowy nauki religji. Jest to przecież kwestja, od któréj zawisła nie tylko dobra znajomość religji, ale także cały rozkład życia dzieci, łączność z życiem katolickiem i może zbawienie nieśmiertelnych, przez Zbawiciela naszego odkupionych dusz. Jest to więc jedna z najważniejszych dla nas kwestji. W téj kwestji oznaczenia języka wykładowego przy nauce religji nie ma Kościół żadnego prawa do mówienia. Musi się przypatrywać i uznać to, co państwo rozporządzi. I to wszystko dzieje się w szkole przymusowéj! Państwo winno przecież wiedzieć, że Biskupi mają święty obowiązek posługiwania się w religji najlepszym i najłatwiejszym środkiem naukowym, iżby w najłatwiejszy i najlepszy sposób prawdy zbawienia do serc się dostały; państwo winno przecież wiedzieć, że my Polacy, Waloni i Duńczycy mamy takie same prawo, co Niemcy, do tego dobrego środka naukowego. Kierunek co do tego obowiązku i prawo to wskazane przecież zostało w Piśmie św. przez cud zielonoświątkowy, a Kościół działał zawsze w tym duchu. Synody nakazały to Biskupom i Kapłanom; Naczelnicy Kościoła katolickiego zawsze, nawet w ostatnich czasach, głos swój w téj sprawie podnosili. A tu, według projektu nie mają Biskupi żadnego prawa do odezwania się, gdy prawdy wiary pozostaną dla powtorzonéj ich pieczy młodzieży albo niezrozumiałemi, albo serc należycie nie poucza.

Mości Panowie, jak ciężko projekt ten dotknął także serca Biskupów, to poznać można z pisma Biskupów austrjackich z marca r. b., w którym Pasterze uważając się do austrjackiego ministra oświaty, który też uznał, iż właśnie Biskupi są uprawnemi do pielęgnowania religijnych interesów ludności katolickiéj. W oświadczeniu tem, podpisanem przez wszystkich Biskupów Austrji, a więc i przez Księdza-Biskupa wrocławskiego dr. Koppa, czytamy:

Pominąwszy zupełnie kwestją, czy przymus szkolny jest uprawiony, uważają podpisani przymus ten tylko wtenczas za dozwolony i znośny, gdy kościół katolicki nie zostanie przez niego w najświętszych a i przez konstytucją państwową zagwarantowanych prawach zupełnéj wolności wiary i sumienia ukrócenia; takie ukrócenie miałoby bez wątpienia miejsce gdyby prawnym reprezentom katolickiéj dziatwy szkolnéj uniemożliwiono dać tejże dziatwie za pośrednictwem szkoły ludowéj takiego wychowania i takiéj nauki, jakie zasadom jéj wiary jedynie odpowiadają i jakich sumienie ich wymaga, i kładzie na nich obowiązek do ustawicznego podnoszenia głosu, iżby urządzenie szkoły ludowéj było katolickie.

Mości Panowie, że téj podstawy w projekcie tym nie ma, to potwierdzą niezawodnie nie tylko wszyscy Biskupi pruscy, ale potwierdzić to może także każdy prawdziwy katolik.

(Dokończenie nastąpi).

Wnioski Polskie.

W komisji zajmującej się nowym projektem do ustawy szkolnéj wystąpił X. prałat dr. Stablewski z następującemi wnioskami:

Komisja raczy uchwalić, aby § 5 nadać następującą formę;

Przedmiotami nauki każdéj szkoły ludowéj są; religja, język niemiecki, u dzieci nie niemieckich język ojczysty, itd. jak w projekcie.

Dalej proponuje dep. następujący paragraf dodatkowy:

§ 17 b. Nauki religji udziela się w języku ojczystym. Bez zezwolenia kompetentnych organów odnośnych Stowarzyszeń religijnych nie wolno pot tym względem zarządzić żadnéj zmiany.

Po trzecie wnosi X. prałat Stablewski:

„Komisja raczy uchwalić, aby prosić pana ministra wyznań, iżby jak najprędzéj przedłożył statystykę pruskich szkół ludowych co do liczby i wyznania dzieci uczących się w każdéj poszczególnéj szkole i zatrudnionych przy nich nauczycieli".

Po dłuższéj dyskusji nad wnioskiem X. prał. dr. Stablewskiego na poniedziałkowem posiedzeniu komisji wnioskodawca cofnął chwilowo swój wniosek do § 5 z zastrzeżeniem, iż przy drugiem czytaniu przedłoży go w odmiennéj postaci.

Na posiedzeniu wtorkowem postawił ks. prał. dr. Stablewski wraz z dr. Windthorstem i innymi wniosek o zmianę w § 14. Paragraf ten uległ też znacznéj zmianie i brzmi w pierwszéj swéj części:

„Przy urządzeniu szkoły ludowéj należy, o ile możności, uwzględniać stosunki wyznaniowe."

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

— Zebranie konserwatystów powzięło na posiedzeniu w Hanowerze następującą rezolucją odnoszącą się do sprawy zniesienia funduszu welfickiego: Związek konserwatywny w Hanowerze wyraża przekonanie, że zniesienie tego funduszu, pominąwszy przyczyny prawne, jest w najwyższem stopniu pożądanem już z powodu politycznego położenia prowincji hanowerskiéj.

ROSJA.

— Walka pomiędzy jenerał-gubernatorem Hurką a kuratorem Apuchtinem na razie obróciła się — jak piszą do „Dzien. Pol." — na niekorzyść tego ostatniego. Hurko zwyciężył w Petersburgu — czy na długo, trudno wiedzieć, to tylko pewno, że pani Hurkowa spuściła z tonu i że stała się potulniejszą i cichszą, bo, jak opowiadają w Warszawie, car wręcz powiedział Hurce, iż nie chce, aby żona jego wtrącała się do spraw publicznych i dziwi się, iż na polu dobroczynności pani gubernatorowa tak małą w Warszawie odgrywa rolę. Nie świeży wprawdzie już, ale nieznany u nas i charakterystyczny epizod miał miejsce na jednym z muzykalnych wieczorów — pisze daléj korespondent — wydanych przez Hurkę w zamku. Epizod ten maluje doskonale stosunki Apuchtina do Hurki. Otóż między innemi śpiewali na tym wieczorze pp. Myszuga i Seidmann. Pan Myszuga jest tu Bonjaminkiem u Rosjan i zaśpiewał nawet coś po rosyjsku, ale Seidmann zszepnął tylko coś akompaniującemu na fortepianie, wszedł na estradę i po pierwszych tonach energicznéj przygrywki zaśpiewał po polsku: „Z ogrodowéj altany, wojewoda zdyszany." W sali zrobiło się cicho — po chwili wśród téj ciszy dało się słyszeć skrzypienie butów, — Apuchtin ostentacyjnie opuszczał salę. Zwrócił na to uwagę Hurce siedzący obok niego jakiś jenerał. Hurko obejrzał się — machnął ręką i dość głośno zawołał: „Da, czort jewo wążmij!" — a gdy Seidmann skończył, pierwszy zaczął klaskać, a za nim naturalnie wszyscy. Tylko pani Hurkowa zbliżyła się do Seidmanna i zapytała po francuzku: „Czy pan w innym języku nie śpiewasz?" — „Śpiewam jeszcze po włoszku" — odrzekł. „A po rosyjsku nie mógłbyś się pan nauczyć?" — „Jestem za stary do uczenia się obcych języków" — odparł artysta, oddając ukłon pani Hurkowéj, która szybko się od niego odwróciła. Swoją drogą p. Seidmann wkrotce otrzymał dymisją jako artysta opery warszawskiéj."

FRANCJA.

— Komisja celna postanowiła zaproponować, aby wina zawierające przeszło 9 9/10 st. alkholu, podlegały clu jako zwyczajny alkohol.

HISZPANJA.

— Rada ministerjalna zajmowała się referatem komisji taryfowej i upoważniła ministra skarbu, aby podwyższył cło wchodowe od wina, ryżu, mięsa i od innych artykułów, o ile na to pozwalają odnośne układy celne.

PORTUGALJA.

— Utworzono tu nową wyprawę do Afryki, składająca się z 759 piechoty (oprócz 33 oficerów) 13 koni i 47 mułów. Do tego dołączono odpowiednią liczbę artylerji i inżynierów. Dowództwo nad tą wyprawą objął Azevedo Continho.

WŁOCHY.

— Izba deputowanych przyjęła adres do króla znaczną większością głosów. W toku rozpraw nad adresem wystąpili gwałtownie radykalni posłowie Imbriani, Tucchi i Barzilaj przeciw polityce gabinetu, a zwłaszcza przeciw przymierzu z mocarstwami zagranicznemi. Crispi, odbierając te zarzuty, oświadczył że rząd zamierza pozostać wiernym przymierzom, ponieważ, te nie myśląc wcale o zaczepieniu Włoch od ofenzy z innej jakiej strony. Stanowisko Włoch w Afryce jest bardzo korzystne, czas wykaże owoce téj polityki. Zresztą nie ma rząd zbyt dalekó sięgających planów w Afryce, boć wszakże powstrzymał on jenerała Orero w marszu ku Kassali. Co do stanowiska rządu w obec Papieża, to prawo gwarancyjne zapewnia Ojcu św. wykonywanie władzy duchownej, ale w Włoszech jest tylko jeden zwierzchnik, a tym jest król Humbert.

Ruch Towarzyski.

* W wigilją Bożego Narodzenia urządza Tow. **Przemysłowców Polskich w Berlinie**, wspólną kolacją postną w lokalu pana Jezierskiego przy Zimmer str. 37, na którą Szanownych Rodaków miasta Berlina i okolicy uprzejmie zaprasza

Zarząd

(Cena kolacji Mrk: 1.)

* Tow. Polek **„Wanda"** urządza dla dziatwy z szkółki polskiej gwiazdkę Takowa odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia, wieczorem o godz. 5-téj w lokalu posiedzeń (w łuku kolejowym) przy Lüneburger Str. 330.

Prosimy szanowne drubny przybyć jak najrychlej z dziećmi. Zarazem prosimy nam przychylnych gości o łaskawy współudział.

Zarząd

* Gwiazdka się zbliża a dziatwa nasza polska z nadzieją ją wyczekuje, bo się każde spodziewa jakiego podarku. A zatem Tow. Polek **„Gwiazda"** (w Moabicie) gwiazdkę dla téj dziatwy urządza t. j. 28 grudnia 1890 r. o godz. 3 po obiedzie w czwarte święto Bożego Narodzenia. Perleberger str. Nr. 23 Artus-Hof 1 piętro. Prawda że Tow. nasze jeszcze bardzo młode bo dopiero 4 miesiące istnieje, lecz Pan Bóg nas nie opóścił i tyle nam dał iż téj dziatwie która się tak pilnie uczy po polsku radość sprawiemy uczyniemy i ofiarujemy to co w mocy naszej. A zatem upraszamy wszystkie Rodaczki i Rodaków z Moabitu jako i okolicy ażeby zechcieli się znami opłatkiem podzielić. (Goście mile widziani).

Zarząd Tow. Polek **„Gwiazda"**
(w Moabicie)

* Tow. „Polek" pod opieką św. Józefa urządza w pierwsze święto Bożego narodzenia Gwiazdkę dla dziatwy polskiej, w lokalu p. Schirmera przy Koppenstr. 58. Początek o godz. 4 po południu. Dzieci odśpiewają pieśnie polskie i wygłoszą różne deklamacje. O jak najliczniejszy współudział tak członków jak i gości uprasza

Zarząd.

Wiadomości potoczne.

Berlin dnia 19 grudnia 1890 r.

— **We** środę dnia 17 t. m. o godz. 8 i ćwierć wieczorem urodził się cesarskiéj królestwo-pruskiéj parze szósty książę. Cesarz odebrał zawiadomienie to w operze.

Marki dla zabezpieczenia starości i kalectwa od początku tego tygodnia w Berlinie w miejscach sprzedaży odznaczonemi błękitno lakierowanemi godłami, zostają wydawane; od soboty zaś t. j. od jutro za tydzień będzie można te marki także i we wszystkich berlińskich zakładach pocztowych kupować. Wszystkie te marki są jednéj i téj samej wielkości, coś 2 ctm. długie a 1 ctm. szerokie z brzegiem ząbkowanem. Dla każdéj zarobkowéj klasy obrana jest osobna barwa i inna drukowana oznaka. Klasa I używa czerwone marki, z orłem heruldycznym na lewéj połowie, na prawéj rzymskie I pod którem wyrażona suma 14 fen. całość opasuje biała wstęga z napisem w połowie wysokości „Berlin". Marka dla zarobkowéj klasy II. jest niebieska orzeł zakrywa środek ćwiartki w półkolu biała wstęga posuwa się ku dolnemu skraju, napis 20 fen. Berlin. Klasa III ma zieloną za 24 fen. a klasa IV. brunatną za 30 fen. markę. Przybory są ta inne wstęga z napisem Berlin ciągnie się w poprzek przez całą płaszczyznę a orzeł raz na prawo a raz znów na lewo umieszczany a liczby III i IV. ograniczają się pieczęciami Rol. — Oprócz tych 4 jest jeszcze 5 rodzaj kolach t.j. 2 markowki dla dobrowolnie samych się zabezpieczających. Te dwie marki mają dwie barwy. Na lewéj stronie widzimy w niebieskiem polu liczbę w poprzek wstęgę z napisami II. Berlin 20 fen. (dobrowolnie tylko w II. klasie mo-

żna się zabezpieczyć), na prawej spostrzegamy w mniejszem żółtawoczerwonem polu orła z oznaczeniami 8 fen. Z. M. (Zusatzmarke, marka dodatkowa). Dobrowolnie samym się zabezpieczającym nie zastrzega się od państwa żadnej naddawki, oni płacą ją 8 fen. z prawej strony tak że cała dwómarkówka będzie wynosiła 28 fen.

— **Mordercy** Schmidta i Kuźnickiego. W czwartek wieczorem nadeszła do policji w Guben wiadomość że na stacji Niemaschkleba (Niemaszchleba w Łużycach) przytrzymano 2-ch mężczyzn, których powierzchowność zgadza się z rysopisem domniemanych morderców. Wysłano na miejsce natychmiast 2-ch urzędników wykonawczych.

— **Margrabowa.** Polowanie na wilka odbyło się w niedzielę w lasach pod Margrabową w 20 fuzji i odpowiednią liczbę naganiaczy. Wilka ruszono i wpędzono na linję strzelców; 2-ch strzelców dało do niego ognia, wilk się przewrócił. Zbliżający się do niego leśniczy, chcąc się upewnić, strzelił jeszcze raz, ale wilk wyskoczył i farbując silnie czmychnął do bocznego lasu, nie zważając na salwy strzelców. Dotąd rabusia nie znaleziono, chociaż przypuszczają że daleko ujść nie mógł.

— **Liczba** publicznych lokali (restauracji, szynkowni, cukierni itd.) w Poznaniu w r. 1889—90 wynosiła 312 tak że na 219 mieszkańców przypadał 1 taki lokal, obok tego prowadziło 33 procederzystów wyszynk, jako proceder poboczny. Najwięcej takich lokali (18) jest w rewirze czwartym (górna część miasta), najmniej (14) w 5 tj. na Chwaliszewie i Śródce.

— **Konsulat** Zjednoczonych Stanów brazylijskich w Bremie, przysyła formalny protest przeciwko podniesieniu p. Adolfa Dygasińskiego, przesłanemu z Teneryfy do Kur. Warsz. Rząd brazylijski według zdania konsula, mile widzi emigrację z Europy. Ale nikt nie wierzy zapewnieniom — Dygasiński przewidując położenie w jakim się znajdują emigranci, miał rację. Wszystkie wiadomości zgodne są zupełnie z prawdą wychodźców w Brazylji czeka nędza.

— **O** stosunkach emerytowanych nauczycieli elementarnych, których nowe prawo o emeryturze nie objęło, donoszą z Koblencji, co następuje: Nauczyciel K. z Braunweiler, który 48 lat służył, pobiera rocznie 600 m. i to ma mu starczyć na wyżywienie sie żonę i 3 niedorosłych dzieci. Żona jego została z biedy praczką. Nauczyciel Z. z Sobernhein otrzymuje 300 marek pensji skutkiem czego musiał się chwycić sprzedaży cygar po wsiach. Katolicki nauczyciel Sch. w okolicy Krenznach dostaje tylko 200 marek Katolicki nauczyciel H. z miasta Kreuznach pobiera 500 marek, a że sie za nie utrzymać nie mógł urządził sobie sklepik. — Podobne stosónki jak niedawno okazaliśmy, panują w ks. I wobec tego mają nauczyciele sławić troskliwość rządu i walczyć przeciwko socjalizmowi!

— **Jak** donoszą „Nowiny Raciborskie“, mają niemieckie książki do nabo. być rozdawane polskiej dziatwie przez inspektorów szkolnych. Ofiarodawcom chodzi tylko o to, aby tym sposobem niemczyć dzieci Polskie.

— **Warszawa.** 118. lat istnienia z początkiem r. przyszłego zacznie sobie liczyć „Gazeta Warsz.“, która zatem należy do najstarszych czasopism nie tylko u nas lecz w całym chyba ucywilizowanem świecie. Do takto jest ona nawet o kilkanaście lat starszą, przechodziła bowiem rozmaite przeobrażenia i zmieniła po kilka razy nazwę, zanim od początku roku 1774 przyjęła tytuł którego do dziś dnia używa. Sędziwy wiek nie wpłynął wcale ujemnie na jej energją i ruchliwość, owszem ostatnie lata zaznaczyły się wielu zmianami i ulepszeniami. Jak czytamy we wstępnym artykule od redakcji, „Gazeta Warszawska“, jak była dotąt tak i nadal pozostanie organem ziemiańskiem, nie zamykającym się jednak w kole potrzeb i interesów jednej warstwy społecznej. 118 rok swojego istnienia rozpoczyna „Gazeta“ ze znacznie pomnożonemi siłami redakcyjnemi miejscowemi i zamiejscowemi co pozwoli tem lepiej spełnić zadanie organu naszego ziemiaństwa.

— Jeden z artystów-malarzy otrzymał niezwykłe zamówienie. Pewien tutejszy kupiec złożył artyście 26 fotografij członków swej rodziny, a więc: ojca, dziatka, stryjów, wujów, ciotek i t. p., z prośbą o zrobienie portretów olejnych naturalnej wielkości. Malarz podjął się wykonać portrety za ryczałtową sumę rs. 3000 i złożył piśmienne zobowązanie, że obstalunek wykona przed dnia 1 lipca roku przyszłego.

— **Rzym.** Według dawnego zwyczaju odbyło się tu dnia 26 listopada b. r. uroczyste rozdanie nagród między akademikami, uczęszczających na uniwersytet gregorjański. Uroczystość tę obchodzono w kościele św. Ignacego ponieważ największa sala wykładowa wszystkich objąc nie mogła. Dyplomy i medale rozdzielał X. Kard. Massela. Z kolegjum polskiego otrzymał dyplom dr. św. teologji X. Jul. Celński. Dyplom licencjate św. teologji odebrali; X. Marjan Baliński i X. Józef Dworzak z Górnego Slązka. W oddziale prawa kanonicznego otrzymał dyplom dr. X. Wicenty Biron; dyplom licencjata X. Kazimierz Głowiński. Doktorami filozofji zastali X. Józef Brngacz i X. Józef Bolesławski. Księża: Mieczysław Pizar Stanisław Krzeszkiewicz i Wicenty Iwo otrzymali dyplom licencjata filozofii; bakalażami zaś zostali X. Albert Borowski i X. Karol Antoniewicz. Do medalu złotego miał prawo X. Kazimierz Głowiński. Medal srebrny otrzymał X. Mieczysław Pizar.

— **W tych** dniach ukończono najwyższą wieżę kościelną na kuli ziemskiej. Znajduje się w Ulmie i jest 530 stóp wysoką.

— **Anna** Devine, która twierdzi, iż liczy lat 107, a która faktycznie ma być 100 lat starą, odsiada w więzieniu w Newark, N. J., w Ameryce 90 dni kary, za nieprzyzwoite zachowywanie się.

— **Zkazany** na śmierć Józef Nowak, który 28 listopada miał być powieszony w Joliet, Ill., w Ameryce jeszcze żyje, albowiem gubernator stanu Illinois nie podpisał, i pewnie nie podpisze wyroku śmierci. Gdy 30 listopada rano Nowak przeczytał w więzieniu list od żony, z którego się przekonał, iż mu jeszcze śmierć nie grozi, zwarjował z radości i prawdopodobnie oddany zostanie do domu obłąkanych.

— **Budynek**, do którego się w tych dniach przeprowadziło czasopismo „World“ w Nowym Jorku jest 375 i pół stopy wysokim.

— **Andrzej** Holzapple i żona jego mieszkający w Jefferson townshipie, zostali niedawno temu uwiadomienie przez „Białe Czapki,“ że mają prowadzić życie porządne, lub też opuścić okolicę. Zdaje się że Holzapplowie nie zważali na napomnienie. Jednego dnia wieczorem wtargnęli zamaskowani ludzie do ich mieszkania, wywlekli ich z łóżka i wybiczowali niemiłosiernie. Sprawcy nie są znani.

— **Do** salonu Naguire'a w Minneapolis, w Ameryce przybył w sobotę człowiek, który zażądał kieliszka wódki. Dano mu takową, Wziął ją i usiadł przy najbliższym stole. Właściciel i inni goście nie zważali na nieznajomego, aż dopiero ktoś spostrzegł że tenże zgryzł kieliszek i połyka kawałki szkła. Posłano po wóz patrolowy, który miał zawieść człowieka owego do szpitala miejskiego. Człowiek ów cierpiał niezmiernie podczas jazdy i umarł na wewnętrzny upływ krwi, nim go było można umieścić w łóżku. Przyczyną czynu Bell'a (tak się nazywał) było to, iż się dowiedział że żona jego poczęła prowadzić niemoralny żywot.

Rozmaitości.

— Królowa Wilhemowa. „Pall Mall Gazete“ podaje następujące szczegóły o młodziudkiej królowej Holandji. Dotychczas nauczyciele i nauczycielki traktowali dostojną elewkę nie jako księżniczkę, lecz jak zwykłą uczennicę. Królowa Emma poleciła im nazywać swą córeczkę nie inaczej, jak „mademojsele.“ Kształceniu małej Wilhelmowej przewodniczy guwernantka Angielka, lecz matka ma ogólny kierunek nad wychowaniem bardzo skromnem i majacem głównie na celu rozwoj fizyczny dziecka. — Przyszła królowa jeździ konno, wiosłuje, gra w krokieta z równowieśniaczkami. — „Little Folks“ opowiada z tego powodu następujące zdarzenie: przed dwoma laty w marcu królowa wyjechała na spacer z księżniką. Nagle dziewczynka spostrzegła, iż na placu publicznym dzieci bawią się w śnieżki. Na usilne jej prośby, matka każe woźnicy stanąć i pozwoliła Wilhelminie przyglądać się tej zabawie. Lecz księżniczka im bardziej się jej przypatruje, tem większą ma ochotę przyjąć w niej udział. Królowa nie może się oprzeć jej naleganiom i po krótkiej chwilce wraz z innemi dziećmi przyszła władczyni Holandji rzuca kule śnieżne, współzabawnicy odpowiadają jej pięknem za nadobne i obsypują ją śniegiem. Zabawa była wyśmienita.

— Michael Hndlery mieszkający w Nowym Yorku trapił się bardzo tem, iż nię mógł żony przyprowadzić do tego, ażeby rychło wstawała. Myślał i myślał, nareście powziął myśl ją „wykurzyć“. I to gdy spała, podłożył pod łóżko snopek słomy, który podpalił. Nie bawiło sekundy, gdy żonka z łożka wyskoczyła. Zdaje się jednakowoż że uznała środek użyty przez męża, gdyż nie chciała go oskarzyć przed sądem o podpalenie.

FRASZKI.

— On się oświadczył, ona rzekła „tak“ i dodała: „Ale muszę ci wyznać, że jestem somnambulistką.“

On — „Co do tego. to i ja jestem wolnomyślicielem.

* * *

DO MŁODZIEŃCA.

Nie szukaj bracie wdzięku pozornego,
Lepsza natura—niżoli malowidło;—
Rumiane lica dziewczęcia dobrego
Stokroć cenniejsze—niż sztuczne mamidło!
Umiej rozpoznać gdzie jest dobre serce,—
Skromne pierwiosnki chroniąc się pod śniegiem,
Zacne dziewoje nieraz w poniewierce,
Jako te wierzby ponad Wisły orzegiem!
U nas nie tęskni do kraju cyprysów,
Szanują dary swojej gleby mienia,
Dziewoja nie zna dąsań i kaprysów,
Pracę i męstwo właściwie ocenia,
I ty oceniaj prawdziwie zalety.
Niech cię nie olśnią ubiory srebrzyste!
Rządne gosposie—cnotliwe nobiery,
Prostota w stroju przytem serce czyste.



W kościele św. Piusa przy Pallisadenstrasse 73 odbywa się w każdą niedzielę i święta, o godz. 10-tej nabożeństwo z polskim kazaniem. Spowiedz św. slucha się codziennie od godz. 6-tej zrana. W niedzielę i święta rano i wieczorem od godziny 6ej.

Ceny targowe w Berlinie

z dnia 11 grudnia
wedle podania król. prezydyjum policyjnego.

Słoma prosta	100 Kilo	od	0.00 —	0,00
Siano	„	„	0,00 —	0,00
Groch	„	„	45,00 —	22,00
Groch biały	„	„	50,00 —	24,00
Soczewica	„	„	60,00 —	30,00
Kartofle	„	„	8,00 —	5,00
Wołowina od ćwiartki	1 Kilo	„	1,60 —	1,20
„ od brzucha	„	„	1,40 —	1,10
Wieprzowina	„	„	1,60 —	1,10
Cielęcina	„	„	1,80 —	1,10
Skopowina	„	„	1,60 —	1,20
Masło	„	„	3,00 —	2,00
Jaj	kopa	„	6,00 —	3.00
Karpie	1 Kilo	„	2.40 —	1,20
Węgorze	„	„	3,00 —	1,20
Sędacze	„	„	2.50 —	1,00
Szczupaki	„	„	1.80 —	1,00
Okonie	„	„	1,60 —	0.70
Liny	„	„	1,40 —	0,60
Leszcze	„	„	2,40 —	1,20
Raki	kopa	„	12.00 —	2,00

TOWARZYSTWA POLSKIE.

Towarzystwo „Przemysłowców Polskich“, odbywa swe posiedzenia co Sobotę, przy Kommandantenstr. 20. Przewodniczący p. Kukułka Scharnstr. 3.

Tow. „Polsko-Katolickie“ odbywa swe posiedzenia co Poniedziałek przy Niederwallstr. 11. Przow. p. Właźliński.

Tow. „Przytulisko“ odbywa swe posiedzenia co Środę po pierwszem każdego miesiąca. przy Kommandantenstr. 20. Przow. p. Waliszewski, Prinzenstr. 55.

Tow. „Stella“ odbywa swe posiedzenia co Niedzielę przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Kortus, Seidelstr. 29.

Tow. „Piast“ odbywa swe posiedzenia co Sobotę przy Müllerstr. 7. Przew. p. A. Harciezka, Stralsunderstr. 21.

Tow. „Obywateli Polskich“ odbywa swe posiedzenia co Poniedziałek przy Kleine Andreasstr. 3. Przew. p. Cybulski, Kleine Andreasstr. 4.

Tow. „Vulkan“ odbywa swe posiedzenia co Sobotę przy Gr. Frankfurterstr. 72-73. Przew. p. Sypniewski, Wadzekstr. 9.

Tow. „Orzeł“ odbywa swe posiedzenia co Sobotę przy Andreasstr. 26. (Andreasplatz). Przew. p. Frolkiewicz, Manteufelstr. 115 I.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ odbywa swe ćwiczenia co Piątek od godz. 8— 10 wieczorem w miejskiej ćwiczni przy Neue Friedrichstr. (Hinter der Garnisonkirche). Posiedzenia odbywają się w każdy Piątek po 1-szem i po 15-tem każdego miesiąca po ćwiczeniach o godzinie 10 w lokalu „Herold“ przy Gr. Präsidentenstr. 7. Przew. p. A. Czarnowski, Badstr. 12.

Tow. „PolskoDramatyczne“ odbywa swe posiedzenia co Srodę przy Neue Jakobstr. 12. Przew. p. Marcinkowski, Troskowstr. 29.

„Koło Spiewaków Tow. Przemysłowców Polskich“ odbywa swe lekcje śpiewu dwa razy w tydzień, w Poniedziałek i Czwartek o godz. 9-tej wieczor w lokalu p. Jezierskiego. przy Zimmerstr. 37. Dyrygent p. Kaźmierz Liersz, Lüneburgerstr. 4 III.

„Koło Spiewaków“ Tow. Polsko-Katolickiego odbywa swe lekcje śpiewu co czwartek punktualnie o godz. 9 wieczorem w lokalu p. Grześkiewicza przy Neue Jakobstr. 12. Dyrigent p. Kamiński. Bukowerstr. 13.

Towarzystwo Braterskie w Szarlotenburgu odbywa swe posiedzenia co Niedzielę przy Rosinstr. 1 w lokalu p. Müllera. Przew. p. Koszewski, Schillerstr. 89.

Tow. „Polek“ odbywa swe posiedzenia co Niedzielę przy Niederwallstr. 11. Przew. pani Barłogowska, Stallschreiberstr. 23a.

Tow. Polek „Wauda“ na Moabicie odbywa swe posiedzenia co Niedz. przy Lüneburgerstr. 330 róg Alt-Moabit, w łuku kolejowym. Przew. pani Ziómecka, Klopstockstr. 49.

Tow. „Polek“ pod opieką św. Józefa odbywa swe posiedzenia co Niedzielę przy Koppenstr. 58. Przew. pani Zborowska, Eliesabeth-Ufer nr. 55.

Tow. Polek „Gwiazda“ odbywa swe posiedzienia co niedzielę przy Perlebergerstr. 23 „Artushof“. Przew. pani Kawecka, Lüneburgerstr. 4.

Szpandawa. Tow. „Polsko-Przemysłowe odbywa swe posiedzenia co drugą niedzielę przy Havelstr. 10, „Kamerun“. Przew. p. Łagodziński, Seegefelderstr. 47.

Piła. Tow. „Przemysłowe“ odbywa swe posiedzenia co niedzielę w lokalu p. Wagnera przy Posenerstr. 9. Przew. p. Sołtys, Jastrowerstr. 7,

Hamburg. Towarzystwo polskie „Nadzieja,“ prezes p. Wł. Szynkowski. Hamburg Bankstr. 88.

Kolonija. Towarzystwo polskie, prezes Ksawery Cymbrowski, Köln-Nippes.

Horst. Towarzystwo polsko-katolickie św. Piotra, przewodniczący Jan Piłowski, Horst. Westfalija.

Bochum. Towarzystwo polskie św. Barbary; prezes Modzelewski, Bochum w Westfalji Hammerst. 17.

Agentury,

w których można zapisywać „Gazetę Polską“ są następujące:

1. Fr. Froelich, księgarnia, Koppenstr. 75.
2. Szwarc, drogeryja, Steinmetzstr. 57.
3. J. Kawecki, Moabit, Lüneburgerstr. 4. p. III.
4. Muth, Strassburgerstr. 17, podw. II.
5. W. Łowiński, Seidelstr. 29. III.

Za niżej podane reklamy i ogłoszenia nie bierze redakcja żadnej odpowiedzialności.

Czysta krew jest zdrowie.

Tajne choroby, liszaje, wysepki, biednice, ogólne znużenie, słabości znikają przy zdrowéj krwi! Podejmujemy odpowiedzialność za gruntowny skutek przy użyciu naszego sposobu. Przy zapytaniach załączyć zwrotną markę. [138

„Office Sanitas" Paris, 57, Boulevard de Strasbourg.

Szanownym Rodakom polecam mój nowo otworzony

skład i warsztat obuwia

męskiego i damskiego

położony przy

nowéj Królewskiéj ulicy 54. (Aleksanderplatz).

Wykonywanie wszelkich zleceń w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. [123

Z szacunkiem

Stanisław Wojciechowski.

Szanownym Rodakom polecam moją

RESTAURACJĄ

w Charlottenburgu

przy Englische Strasse 23

w pobliżu dworca kolejowego Thiergarten. Najpiękniejszy lokal w okolicy. Sale do posiedzeń i zabaw stoją każdego czasu do użytku.

Z szacunkiem

[95] **Jakób Grześkowiak.**

Szanownym Rodakom polecam moją w najlepsze urządzoną

Restauracją

przy Seidelstrasse 29.

Trunki zdrowe i dobre, kuchnia wyborna polska, usługa skora i rzetelna. Co dzień świeża polska **kiełbasa**. Wieczorem muzyka i śpiewy.

Z szacunkiem [115

W. Balcerkiewicz.

Nowa! Restauracja! Nowa!

Gollnowstrasse 8—9.

Chwacka polska usługa!

— ZABAWA MUZYCZNA! —

Przyjemno-wesołe lokale z amerykańskim bilardem!

Osobny salonik dla zgromadzeń wesołych kawalerów!!!

Wyborne piwo białe, bawarskie, jako i wszelkie inne napoje w najlepszych dobrociach i po cenach umiarkowanych.

Wykwintna kuchnia na życzenie w każdym czasie.

Niechaj się każdy przekona a potem sądzi!

O jak najliczniejsze odwiedzania upraszą [121

z głębokim szacunkiem

O. Tiedeke.

Gollnowstrasse 8—9.

Nowa. Restauracja. Nowa.

Frańciszek Ksawery Froelich

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Koppenstr. nr. 75 przy śląskim dworcu i niedaleko kościoła św. Piusa,

poleca Szanownym Rodakom swój skład pięknych obrazów jako też swój warsztat do oprawiania obrazów i wszelkich robót szklarskich, bardzo piękne książki do nabożeństwa, jako też kalendarze i pięknie kolorowane figury świętych pasyjki, kropielniczki i t. p. Świece gromniczne, bilety do powinszowań, papier i t. p.

Szanownym Rodakom oznajmiam niniejszem, iż z dniem 1 października r. b. przejąłem

Restauracją

p. Wikarego przy Neue Jakobstr. 12

takową jaknajlepiéj urządziłem. Myśląc iż Szanowni Rodacy zechcą tanio łaskawie w mym nowym przedsiębiorstwie poprzeć, rzeczą za skorą i rzetelną usługę.

Mianowicie zwraca się uwagę, że w sobotę na kolacją jest czarnina z kluskami, w niedzielę flaki, co dzień kiełbasa z kapustą. Białe piwo po zniżonéj cenie.

Również polecam mój lokal szanownym Towarzystwom do posiedzeń.

Z szacunkiem

Teofil Grześkiewicz

94] Neue Jakobstr. 12.

Aleks. Trański

poleca Szanownym Rodakom swoją przy **Belle-Alliance Platz** róg Wilhelmowskiéj ulicy w najlepsze urządzoną

Destylacyją

wszelkie trunki w najlepszych gatunkach po cenach przystępnych. (36)

W, Łowiński

MISTRZ KRAWIECKI

Berlin, Seidelstr. nr. 29

128] 3-cie piętro

poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących, podług najnowszych żurnali.

Biuro budownicze

założyłem przy

Elisabethstrasse nr. 38.

Wykonują się rysunki, projekta, taksy, kosztorysy i wszelkie roboty piśmienne.

A. Dybizbański

(31) BUDOWNICZY.

Szan. Rodakom polecam się do wykonywania

garderoby męzkiéj

podług najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych.

Ręczę za skorą i rzetelną usługę, proszę o łaskawe zamówienia.

Z szacunkiem

F. Lendzion

116] mistrz krawiecki

Zimmerstr. 48b. podw. II.

A. Tuszyński

mistrz szewski

Lüneburgerstr. 11

poleca się szan. rodakom do wykonywania wszelkich robót cywilnych i wojskowych. Reparacje tanio i gustownie. [118

Szanownym Rodakom polecam się do **odpolerowania mebli** do odnawiania takowych, oraz wszelkich innych w mój fach wchodzących prac po cenach umiarkowanych.

Proszę szanownych Rodaków o życzliwe poparcie w mym przedsiębiorstwie.

Antoni Jerzyk

[72] Aleksanderstr. 38 2-gie podw. na lewo.

A. Strojny,

mistrz krawiecki

Rosenthalerstr. 14,

poleca się do wykonywania mężkiéj i damskiéj garderoby podług najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych.

Dopiero co wyszło z druku

Napad Tatarow

Powieść z dawnych czasów Polski.

Cena egzemplarza broszurowanego 30 fen.

Zamiejscowi powinni 5 fen. na porto dołączyć.

Do nabycia w Ekspedycji „Gazety Polskiéj w Berlinie".

Każdą niedzielę i święta

koncert

w RESTAURACJI

I. Jezierskiego

130] **Zimmerstr. 37.**



Szanownym Rodakom polecam

zegarki z orzełkiem

ze składu **W. Szmica** z Poznania, po cenach zwyczajnych.

Proszę o jak najliczniejsze zamówienia.

Krawaty własnéj fabrykacji

Szpilki do krawat z polskiemi herbami, **broszki, kolczyki, medale** do zegarków z portretami polskich królów, jako też **maciejówki** poznańskie po cenach przystępnych

Wincenty Łowiński

Seidelstr. 29. 3-cie piętro.

Kto dba o swoją

lub swéj rodziny przyszłość

niechaj zawczasu póki żyw i zdrów ubezpieczy dowolny kapitał u **„WESTY" banku Wzajemnego ubezpieczenia życia w Poznaniu.**

Wnioski przyjmuje, ułatwia i wszelkiego objaśnienia udziela bezpłatnie

Fr. Załachowski

główny agent „WESTY"

Berlin N., Kl. Rosenthalerstr. 8 I.

Browarzom i destylatorom

polecam się do wykonania wszelkich wyrobów **bednarskich** po cenach następujących:

Sądki do piwa lub wódki, podług życzenia z suchego dębowego drzewa 10 litrowe 1,75 mr., 20 litrowe 2,25 mr., 30 litrowe 3 mr., 40 litrowe 4 mr., 50 litrowe 4,50 mr.

Dla rzeźników

Klece do mięsa od 45 do 90 marek. Wszelkie inne rzeczy po cenach przystępnych.

Proszę Szanownych Rodaków o łaskawe poparcie

T. Czarnecki

mistrz bednarski

[63] **w Pile** Güterbahnhofstr. nr. 2.

Drukarnia

F. Załachowskiego

W BERLINIE

Kl. Rosenthalerstr. nr. 8 I.

Wykonuje starannie wszelkie roboty, jako to: listy, weksle, kwity, rachunki, karty wizytowe, polecające i korespondencyjne, afisze, bilety teatralne, cenniki, statuta, broszury, oraz wszystkie prace w zakres drukarstwa wchodzące tanio i gustownie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za niżéj podane ogłoszenia płaci się od słowa 1 fenig, od słowa w pierwszym wierszu 5 fenigów.

Pana

na stancją od zaraz przyjmie Jerzyk, Aleksanderstr. 38, 2-gie podw. na lewo parter. [141

Porządna panna

posiadająca własną pościel lub też bez takowéj może zamieszkiwać u pani Czarnotty, Langestr. 23, 2-gie podw. parter na prawo. [134

Dwóch panów

na stancją przyjmie wdowa Smolińska Sophienstrasse 14, dom poprzeczny parter. [129

Chłopców

szkolnych do roznoszenia Gazety Polskiéj dwa razy tygodniowo po południu za dobrem wynagrodzeniem przyjmie Ekspedycja „Gazety Polskiéj".

Przyjmie

porządnego pana na stancją od 1 stycznia A. Kubaczewski, Alte Jakobstr. 68 w podw. 4 piętro. [139

2 czarne

prawdziwe pudle są tanio do nabycia u Sypniewskiego, Alte Jakobstr. 124 skład obuwia. [140

Młodych ludzi

do zbierania abonentów i ogłoszeń przyjmie za dobrem wynagrodzeniem Ekspedycja „Gazety Polskiéj".

Do sztuk

kuglarskich poleca się Szanownym panom restauratorom i Towarzystwom Feliks Koczorowski, Moabit, Bremerstr. 44 podw. IV.

Nakładem i drukiem F. Załachowskiego w Berlinie. — Za Redakcją odpowiedzialny A. Maliszewski w Berlinie.